

ROK
VII

ZNICZ

NR. 5
(204)

**ORGAN KOŁA MIŁOŚNIKÓW LITERATURY
PRZY PAŃSTWOWEM GIMN. MĘSK. IM. ADAMA MICKIEWICZA W GRODNI**

T R E Ś Ć :

1. Wskazania Marszałka — ST. TARAS. 2. Odszedł Człowiek... — ST. GOJDŹ. —
3. 19 MARCA: Wizja — R. RYMSZEWICZ. 4. Marszałku! — A. SUTOWSKI.
5. KRONIKA — ABI-ABIEGO.

Wskazania Marszałka

(Przemówienie kol. S. Tarasa wygłoszone w dniu 19 marca 1936 r.)

W złocistych promieniach słońca wstawał zawsze dzień 19 marca. Brzmiały fanfary, grały pobudki, dziarsko maszerowały kadry naszych żołnierzy, perlił się śmiech, wszechwładnie królowała radość — jak Polska długa i szeroka, od granitowych Karpat po bursztynowe fale Bałtyku niosła się pieśń weselna, wieszcząca dzień Imienin Tego, który był Prorokiem Wolności i Hetmanem Potęgi, co ośmielił się chwycić za miecz Bolesławów i uderzyć w „czynów stal“, co w okresie ciemności i nocy zapłonął pochodnią najjaśniejszą, rozpalającą popioły uczuć, tworzącą moce niezniszczalne.

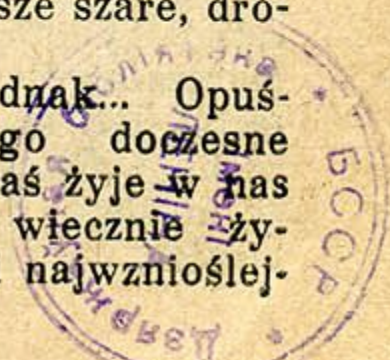
Jak inaczej jest dzisiaj... Usta zawarte w niemym bólu drgają, do oczu cisną się bezwolne łzy, bo zostaliśmy sierotami, bo nam

bez Niego żyć trudno.

Przestało bić wielkie serce, tętniące gorącem umiłowaniem Ojczyzny, odszedł Król—Duch Narodu, Pierwszy Żołnierz, Chorąży i Wódz, kował prometeicznych wysiłków, człowiek największy na przestrzeni naszych dziejów. Rozjęczały się dzwony, zapłakał Zygmunt Stary, grając uroczyste requiem.

Ból serdeczny, nieklamany, szczery, przenikający nawskroś, do głębi, spowił Polskę kirem żałoby. Rozszlochał się naród cały. Zgasł bowiem Najukochańszy Dziadek, zamknęły się na zawsze szare, drogie, mądre oczy.

Nie smućmy się jednak... Opuściły nas tylko Jego doczesne szczątki, On sam zaś żyje w nas niezłomnie w swych wiecznych żywych, najczystszych i najwznioślejszych



szych ideałach, wszędzie czuwa nad nami Jego Nieśmiertelne Wszechwładztwo Ducha, którym przepoił nasze serca i umysły.

Choć skroni Jego nie zdobi królewska korona, pozostanie On zawsze królem naszych wysiłków i zamierzeń, niedoścignionym wzorem mocarstwowości woli i służby dla ojczyzny.

Podnieśmy czoła i śmiało spojrzmy w oczy rzeczywistości, którą nieustannie będzie kierował Testament Jego czynu i Jego drogowskazy.

Spontaniczna lawina życzeń, składanych Komendantowi, co w dniach apatii i gnuśności, po zroszonych krwią pobojuwiskach wiódł do wiekopomnej sławy polskie orlęta, niech zamieni się w wieczyste przyrzeczenie spełnienia Jego marzeń, w których widział Polskę szczęśliwą i kwitnącą, „w wieczności przebóstwioną, nieśmiertelną, nieskończoną,“ ze „skrami w oczach, w wieńcu laurowym na czole“.

Boleść mieszka w naszych duszach. Boleść ta nie może jednak roztopić się we łzach — tego Marszałek nie chciał — lecz musi przetrwać serca młodzieży ogniem żarliwej miłości, każąc wszystko nieść dani w imię szczytnych haseł, głoszonych przez Wielkiego Strażnika polskości, który był symbolem rwania się wzwyż, ku niebosiężności.

Na pierwszy plan wysunął Marszałek w swych nieśmiertelnych wskazaniach płomienną miłość Ojczyzny. Pod Jej znakiem winno tworzyć się nasze wewnętrzne odrodzenie i doskonalenie moralne. Tytanicznym czynem obudził Marszałek Polskę z wiekowego letargu. Bał się, żeby napowrót nie zasnęła. Głosem potężnym wołał, że musimy dogonić inne narody, musimy innym przodować, musimy

Wynieść Polskę na Ołtarze Świata. Od Nas jedynie zależy, czy będzie Ona małym państwem karłów, czy autorytetem duchowym.

„Polska, jeżeli chce być silną nie na uroczystościach i przy kielichu wina, musi być zjednoczona i musi być jednością. Zadaniem jej stać się największą potęgą nie tylko wojenną, ale i kulturalną na całym Wschodzie.“

My Polacy, musimy ukochać swego Orła Białego, pomni wspaniałych tryumfów, poświęceń, wyrzeczeń się i samozaparcia Tych, co w Wawelu mieszkają podziemiach, powinniśmy Im cześć okazywać przez wypełnianie Ich wskazówek.

Przyszły czasy, gdy skończył się wyścig krwi i żelaza, a nadszedł wyścig pracy, żmudnej i długiej, ale bezwzględnie koniecznej, bo tylko ona jest tą niepokonalną twierdzą, o którą rozbijają się chciwe zakusy obcych.

Arka Ojczyzny bowiem tylko wtedy będzie bezpieczna, gdy wszyscy wioślarze społem, ze skoncentrowaniem woli, największym napięciem mięśni, staną do walki z żywiołem. Ta walka, to łamanie się z przeciwnościami, będzie nas nieraz kosztowało wiele trudu: ale nie ulegniemy, bo będą nam przyświecać piękne i proste wskazówki Jasnowidza Narodu, który nie zachwiał się, choć „Polakowi zostało jedynie serce, co woła splekane u bram świątyni, skrzwawione w wrót kościoła“ i doprowadził do zwycięstwa.

Był Marszałek Największym Romantycznym. Wypowiedział walkę samemu, bezdusznemu rozumowi. Zbił słusność starych przysłów. Nigdy nie wierz Polaku, powtarzał, gdy mówią ci: „Nie dmuchaj pod wiatr.“ „Głową muru nie przebijesz.“ „Nie porywaj się z motyką na słońce“. To nieprawda.



*„Musimy mieć nie tylko siłę
Ramienia, ale moc głowy i serca“*

J. PIŁSUDSKI

Na świecie niema niezwalczonych przeszkód — powinno stać się maksymą.

Gdy masz 5 dwój, sztubaku, i grożą ci zostaniem na drugi rok, nie wierz w to, gdyż tylko ty możesz o tem zdecydować.

Musisz tylko wiedzieć, co jest dobre i umieć swe plany realizować. Musisz umieć chcieć, — to znaczy być zdolnym do zwalczania każdej przeszkody, do wybrania drogi stromej nieraz, śliskiej i forsownej, — musisz nieraz narażać się i z taką siłą napiąć energję, by nie wtargnęło między wolę, a czyn, by powstał most niewzruszony między ustami, a brzegiem puharu.

Każdy z nas musi w sobie kuć charakter, twardy jak grań skalna, wolę, nie znającą przeszkód, druzgoczącą, łamiącą, burzliwą, jak gromowładny potok, rozbryzgujący wokół djamentami skier, szumiący pieśń siły i mocy.

Samodzielność, stanowczość, stałość i niezłomność powinny być naszymi cechami.

Aby zasłużyć na cześć i szacunek, musimy mieć pewne trwałe zasady i przekonania, od których nie wolno nam odstępować. Nie możemy im hołdować tylko w ukryciu, powinniśmy wyznawać je czynem, walczyć o nie aż do zwycięstwa.

Jako nadzwyczajny wielbiciel Mickiewicza i Słowackiego, odnoszący się do nich z ekstatyczną miłością, każe być Marszałek „rozumnym szalem“, zdolnym do najwyższego ryzyka.

Apoteozuje cierpienie, bo jego ogień hartuje dusze, przekuwa je w stal.

Z radością mówi o śmiałości męstwie — będących jego najukochańszymi cnotami. Ze łąką w oku rozmawia z relutonami, którzy wyzbyli się ciepła ognisk domo-

wych i jak wierna szara brać, poszli z Nim na dole i niedole.

Imponuje Mu, że Jego Strzelców cenią wysoko, podobają Mu się te zabijaki, co z pieśnią na ustach mrą dla Polski, te zuchy, co w Bobrujsku zmuszają do salutowania sobie podoficerów niemieckich.

Kocha dumę polską; ze śmiechem, ale i z szacunkiem, mówi o batiarach lwowskich, co na tyłach nosili obce ordery.

Ma miłość dla wszelkiego entuzjazmu, rozmachu zdobywczosci, inicjatywy, śmiałości poczynić, bo w sercu Jego kryje się potężny strumień, tryskający z rapsodów walk, sztandarów, spowitych w purpurę szaleństwa, ociekających rubinami krwi, z huku dział i akompanjamentu grzechotu karabinów, każący mu gloryfikować, co wielkie, co wyrasta ponad miarę. Takim był sam i takimi chciał nas widzieć. Ten Wielki Duch, który zrąbał ramiona naszego krzyża niewoli, który, gdy złamano ostrogi i zakopano miecz, potrafił przypomnieć poszum husarskich skrzydeł...

Ten rozpęd życiowy trzeba jednak ująć w karby, żeby energja, zużywana w nadmiarze, nie spaliła się przedwcześnie.

Dusza polska jest rogata, często nie zna granic, trzeba ją skuć w żelazne tryby, trzeba nauczyć się panowania nad sobą.

Wykorzenie musimy w sobie wybujały indywidualizm, szkodliwe sobie — państwo uznawanie jedynie własnego autorytetu, warcholstwo, zbyt egzotyczne patrzeć na świat.

Nie wolno nam być ludźmi nerwowymi.

Musimy mieć temperament opanowany, w każdej sytuacji winniśmy zachować spokój i równowagę zimnego Anglika. Nigdy nie możemy wyzbywać się nadziei i wiary w swe siły i wartość swych

poczyznań.

Życie w nas musi wiecznie ambicja pionierstwa we wszystkich dziedzinach, honor osobisty i honor służbowy winien być dla nas najcenniejszym klejnotem.

Nie bądźmy nigdy słabi, wychowujmy się po spartańsku, bo tylko system rzucenia ucznia na głęboką wodę stwarza dzielnych i silnych pływaków. Bądźmy koleżeńscy i dobrzy.

Te Jego bezcenne myśli, przetykające złotymi nićmi szkarłatny płaszcz Jego bohaterskiego żywota, niech staną się dla nas gwiazdą, wiążącą ku przybytkowi wiecznego, niczem niezakłóconego szczęścia,

wypływającego z sumienia spełnionych nakazów twardego obowiązku.

W dniu Imienin Pierwszego Marszałka Rzeczypospolitej Polskiej, Józefa Piłsudskiego, na Jego Prochy i Popioły, Jego Ducha, Stygmatem Wielkości znaczonego, złożmy przysięgę, że: Jako On, będziemy miłować Polskę, Ojczyznę Naszą, Jako On, będziemy jej służyli w trudach i poświęceniu, Jako On, staniemy się kamieniami, tworzącymi gmach Polski mocarstwowej.

Odszedł Człowiek...

Gdy przed rokiem obchodziliśmy dzień imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, nikt z nas nie przeczuwał, że składamy ostatni hołd Żyjącemu, Temu Wielkiemu Budowniczem Polski. Wznosiliśmy okrzyk: „Marszałek Piłsudski niech żyje!”

A dziś — dziś odszedł Człowiek, na zawsze opuścił nas, pogrążając w żałobie cały naród. Przestało bić serce, czujące za miliony, przestał pracować dla Polski genialny umysł Wodza, który wiódł Rzeczpospolitą ku wielkiej przyszłości mocarstwowej. Odszedł On — Szary Strzelec, twardo dążący do wytkniętego celu.

Rozszlochał się dzwon Zygmunta z wieży wawelskiej, a jęk popłynął w świat daleki...

Wśród huku armat, grzechotu karabinów maszynowych, w zawirusze wojennej Brygadjer prowadzi leguna do walki na śmierć i życie z wrażym rozbiorną.

Mocarnym swym duchem zer-

wał więzy i pchnął życie Odrodzonej Ojczyzny na nowe tory. Jak ojciec czuwał, rozciągał swe opiekuńcze skrzydła nad Polską, aby tylko zapewnić jej mocarstwowe znaczenie w świecie.

Niespełna przed rokiem odszedł w zaświaty, strawiony ogromem trudów, lecz duch Jego pozostanie zawsze między nami, Jego wytyczne będą nam wskazywały, jak mamy żyć i pracować. Jego ukochana postać musi być symbolem, musi być owym legendarnym zniczem, płonącym wiecznie, musi być miernikiem patriotyzmu dla każdego Polaka.

W chwilach nieszczęścia, w chwilach załamań duchowych, niech oczy każdego Polaka zwrócą się ku świątyni wawelskiej i tam szukają wytycznych życiowych i z tego wzoru nieskazitelnego biorą przykład.

Postępowania nasze, kierowane w myśl Jego haseł, napewno przyczynią się do rozbudowy państwa

polskiego — tak ukochanego i tak drogiego Wskrzesicielowi Mocarstwowej Polski.

My młodzież winniśmy w Czyn wcielać nieśmiertelne słowa Dziadka i wspólnymi siłami dążyć do posta-

wienia Ojczyzny na czele mocarstw europejskich.

...Odszedł Człowiek, ale idee Jego muszą pozostać nieśmiertelne.

St. Gojdz kl. VII.

19-go M A R C A

W I Z J A

Srebrno — lśniące fanfary,
Budząc Wawelu mury,
Żołnierską pobudkę zagrały.
W szare odległe chmury
Potężny wzleciał śpiew.
Zygmunt śpiżowy
Rozdzwonił się na zew...
Pękły stalowe okowy...

Z wawelskich grobów ciemnych,
W zwykły swój mundur odziany,
Wyszedł Wódz Wszechpotężny,
Dziwną mocą owiany.

Miarowym, żołnierskim krokiem
Opuścił świątyni podwoje
I wrócił na ziemię z powrotem
Na nowe trudy i znoje.

Wrócił, by serca zwątpione
Natchnąć siłą wytrwania,
By wesprzeć naród strudzony
W ciężkich z życiem zmaganiach...

W tem umilkły fanfary...
Wawelskie mury usnęły...
Rozwarły się podziemne kotary
I Wodza przyjęły..

Pełen nieśmiertelnej sławy,
Spisz w cichej krypcie swej,
A my opuszczeni wołamy:
Bronić nas zawsze chciej!

Nieskazitelny Rycerzu śpiżowy
Rozpostrzyj opiekę nad nami —
Przed Twą Potęgą chylimy głowy.
My nieszczęśliwi — my sami.

R. Rymszewicz kl. VIII.

Marszałku!..

Już niema Ciebie pośród żyjących —
Już Ty odszedłeś na wieczny czas...
Ty, co mocą swego ramienia,
W przyszłość świetlaną wiodłeś nas!

Ty, coś potrafił przerodzić
w czyny
Marzenia narodu i jego sny,—
I wieść po laury, sławę,
wawrzyny—

Zwycięstwem zmazać łyzy!

Ty, coś potrafił serca znużone
Zmienić na twardą, hartowaną stal,
Potęgę wykuwać geniuszu

ogromem!—
Odszedłeś w wieczności dal...

Dziś na Twym grobie czynimy
śluby, —

Nad twą spuścizną trzymać
 I moc zdobywać przez pracę,
 Najdroższy Marszałku Nasz!
 Gdy wicher przeciwności czasem
 I walczyć przyjdzie nam,
 Pójdziemy śmiało z wiarą,
 Do chwały bram!..

— — — — —
 Już niema Ciebie pośród
 Już Ty odszedłeś na wieczny
 Ty, co mocą swego ramienia,
 W przyszłość świetlaną wiodłeś

A. Sutowski kl. VIII.

KRONIKA

W „szybkim tempie“ — pod kierownictwem kol. Staroszczuka — odbywają się próby związane z wieczorem Mickiewiczowskim, który odbędzie się 4 kwietnia w auli gimnazjalnej. Na program jego złożą się: inscenizacje z „Dziadów“ i „Pana Tadeusza“, wiersze, oraz koncert orkiestry uczniowskiej.

Wielką sensację w uczelni wywołała t. z. „konkurencja fotograficzna“. „Duży Henio“ ma teraz nielada orzech do zgryzienia w postaci kol. Mysowskiego, który z zasobem niewyczerpanym energii zabrał się do „odzwierciedlania życia uczniowskiego“. Swe arcydzieła sprzedaje po cenie „niżej kosztu“. Podobno powstała spółka z nieograniczoną odpowiedzialnością, lokal której mieści się w klasie VI. Zastępcą „prezesa spółki“ jest niejaki Turek, czy też Mahomet znany wszystkim ze swych „dosadnych“ i iście polskich wyrażań.

„Historycy“, którzy dotychczas trwali w śnie zimowym, zaczynają

budzić się do życia. Opiekunem Koła — w/g informacji kol. prezesa — ma być p. prof. Bejnar.

W miesiącu ub. miał odbyć się konkurs szachowy o mistrzostwo Gimnazjum, zorganizowany przez Koło Matematyków. Minął luty, mija marzec, a o konkursie wszyscy zapomnieli. Wynika z tego, że albo Zarząd Koła pokpił sprawę, albo wśród naszej młodzieży niema zainteresowania do najpoważniejszych gier umysłowych.

Szkolna Kasa Oszczędności, założona w październiku bież. roku szkol., liczy już 170 członków. Ogólna suma zaoszczędzonych pieniędzy wynosi przeszło 520 zł., które są złożone na ogólną książeczkę do P. K. O. Dwóch-setnego członka oczekuje wspaniała nagroda ofiarowana przez Ks. Dyrektora.

Komunikujemy wszystkim, że w naszym Gimnazjum istnieje Koło Uczestników Popierania Budowy Szkół Powszechnych, opiekunem

którego jest p. prof. Rokosz, a prezesem kol. z kl. VII Z. Cybulski. Jest to już czwarta organizacja szkolna, do której automatycznie należą wszyscy uczniowie.

Smutny objaw dał się obecnie zauważyć wśród młodzieży naszej: — jest nim brak zainteresowań do spraw Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej.

Wskutek tego praca w szkolnym kole L. O. P. P. ogranicza się tylko do zmiany tablic orientacyjnych. Opiekunka Koła p. prof. Niemczynowiczowa stara się o nowe

go prezesa ponieważ obecny „wykazuje zupełny brak inicjatywy.“

Pierwszy zespół koszykówki w ub. niedzielę poniósł niespodziewanie porażkę, przegrywając mecz z drużyną Podchorążówki, która przed dwoma tygodniami uległa drużynie słabszej, jaką jest drugi zespół. Kandydatami więc do pierwszego miejsca są trzy drużyny: pierwszy i drugi zespół naszej uczelni i drużyna Podchorążówki.

Podał Abi-Abiego.

KOMITET REDAKCYJNY:

OPIEKUN P. PROFESOR WYGANOWSKI

Członkowie:

Aleksander Domaradzki. Wacław Żyliński. Edward Lewoniewski. Leonard Kurstak.

REDAKTOR NACZELNY: WŁADYSŁAW KULBACKI

Artykuły składać na ręce kol. ŻYLIŃSKIEGO najpóźniej do 8 i 22 każdego miesiąca

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca.

Artykuły muszą być pisane na jednej stronie arkusza wyraźnie i czytelnie.